2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Zatarg austryacko-serbski.

Zawarcie zawieszenia broni, za którem pójdzie zawarcie pokoju między sojuszem bałkańskim a Turcyą, przyspieszy załatwienie zatargu austryacko-serbskiego. Zatarg o Prochaskę dotąd nie ruszył się z miejsca, ponieważ w Wiedniu nie mają jeszcze całego sprawozdania Prochaski i Edla, chociaż mówią, że nadeszłe już części są dla Serbii bardzo kompromitujące. Drugi przedmiot zatargu: Albania i port nad Adryatykiem jest co do pierwszej załatwiony, gdyż wobec jednomyślnej decyzyi mocarstw Serbia nie opiera się już niezawisłości Albanii, natomiast co do portu zachowuje się w dalszym ciągu nieprzejednanie. Charakterystyczne są głosy prasy serbskiej o Austryi, którą nazywają „bakcylem“ i „wampirem“, ponieważ chce zabrać owoce jej zwycięstw, ale — jak piszą — waleczna armia serbska czeka na ostateczny porachunek z Austryą.

Ze strony **bułgarskiej** z całą stanowczością oświadczają się przeciw wojnie. W tym względzie pisze półurzędowy „Mir“, że ogólna wojna **nie** jest prawdopodobna, ale nawet gdyby mimo wszystko wybuchła, byłaby tylko pożyczną dla sprzymierzonych państw bałkańskich, gdyż położyłaby kres istnieniu Turcyi nietylko w Europie, ale i Azyi. Mimo to lepiej dla państw bałkańskich, aby Turcya panowała jeszcze nad swemi posiadłościami w Azyi, gdzie nigdy nie może być konkurentką państw bałkańskich. Godność ich interesów każe też nawet jeszcze przed zawarciem pokoju życzyć Turcyi dobrze.

O podniesionym przez Anglię projekcie konferencyi ambasadorów ciągle są różne zdania. Dotąd nawet niewiadomo, czy taki projekt istotnie istnieje, czy też tylko rzucony został ze strony nieodpowiedzialnej w dyskusyę prasową. Faktem jest, że w Austryi nie otrzymano w żadnej formie zapytania co do owej konferencyi, skutkiem czego odpada wszelki powód do wyrażania o niej opinii.

Najważniejszy powód zaostrzenia się sytuacyi, mianowicie zachowanie się **Rosyi**, zaczyna wyjaśniać się. Wiadomo, że poseł rosyjski w Belgradzie **Hartwig** uchodził za największego podżegacza, który ciągle wzmacniał Serbię w jej oporze. Jak teraz z Berlina donoszą, miał Hartwig po audyencyi ambasadora austryackiego u cara otrzymać polecenie, aby odtąd interweniował w Belgradzie w duchu uspokajającym. Odnośnie do tego posła zamieszcza półurzędowa belgradzka „Samouprawa“ artykuł, w którym nazywa zupełnie nieprawdziwem rozpowszechnione za granicą zdanie, jakoby Hartwig wpływał na rząd serbski w duchu wojowniczym. Serbia prowadzi politykę wyłącznie serbską i nie ulega żadnemu wpływowi. Hartwig nie był na audyencyi u króla od czasu jego wyjazdu z Belgradu.

O sytuacyi austryacko-rosyjskiej wyraził się też angielski minister marynarki **Churchill**, że sytuacya zagraniczna nie uwalnia od trosk; nie istnieje jednak taka różnica zdań między Rosyą a Austryą, któraby się nie dała przy dobrej woli załagodzić. Wojna między obu państwami byłaby straszną, więc lepiej o niej nie mówić.

Mimo tych uspakajających symptomatów nie brak i takich, które wskazują na ciągłe istnienie niebezpieczeństwa. Jednym z tych symptomatów jest niewyjaśnione dotąd stanowisko Rumunii wobec Bułgaryi; dalszym jest niezwykły krok rządu węgierskiego, który wniósł w sejmie projekty, przygotowujące na wypadek wojny formalne zniesienie konstytucyi, wreszcie rozporządzenie rządu węgierskiego, zaprowadzające w ruchu między Węgrami a Serbią przymus paszportowy, jaki już istniał w czasie przesilenia o aneksyę Bośni.

Telegramy z poniedziałku 2 grudnia.

Serbia się usprawiedliwia.

Belgrad. Biuro prasowe ministerstwa spraw zagranicznych ogłasza: W ostatnim czasie pojawiły się kilkakrotnie wiadomości, szczególnie w prasie austryackiej, że Serbia zbiera wojska na granicy północnej, oraz że fortyfikuje Belgrad i inne miasta. Jesteśmy upoważnieni do kategorycznego zaprzeczenia tym wiadomościom, które pozbawione są podstawy. Na północną granicę kraju nie wysyła się wcale żołnierzy, ani też nie fortyfikuje się żadnego miasta nad Dunajem lub Sawą. O tem może się każdy naocznie przekonać. Przeciwnie, rząd czyni wszystko, aby **uniknąć zbytecznego konfliktu**. Za to oświadczenie przyjmuje wspomniane biuro prasowe pełną odpowiedzialność.

Generał Hötzendorf w Bukareszcie.

Bukareszt. Dziennik półurzędowy „Politica“ pisze z okazyi pobytu w Bukareszcie inspektora armii austryackiej Hötzendorfa: Pewne organy prasy znalazły sposobność do zamieszczenia komentarzy niesłusznych. Polityczna manifestacya Austryi jest świeżym dowodem **przyjaznych stosunków**, łączących oba kraje, sąsiadujące z sobą. Dziennik wyraża zdziwienie, że poważne dzienniki przywiązywały wagę do naiwnych i powodowanych pewnemi interesami pogłosek, albowiem obecność generała Hötzendorfa w Bukareszcie nie usprawiedliwia żadną miarą obaw o pogorszenie się położenia.

Głos niemiecki o sytuacyi.

Berlin. Półurzędowa „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ pisze w tygodniowym przeglądzie politycznym: Ubiegły tydzień przyniósł z rozmaitych stolic wiadomości o oznakach wyładowania naprężenia w położeniu. Stanowisko mocarstw w kwestyach, wyrosłych skutkiem wojny na Bałkanie, poczyna się **wyjaśniać**. Jeżeli chcemy dowiedzieć się, jaką będzie polityka Niemiec, musimy zaczekać na oświadczenie kanclerza podczas pierwszego czytania budżetu.

Londyn. Ambasador niemiecki w wygłoszonej wczoraj mowie wyraził radość z powodu, że Anglia i Niemcy **ręka w rękę pracują** na rzecz **utrzymania pokoju**, oraz że stosunki obu państw nigdy nie były szczersze i lepsze, niż obecne.

Przed zawieszeniem broni.

Kraków, 2 grudnia.

Wczoraj nadeszła z Konstantynopola wiadomość, że zawieszenie broni już zostało przez pełnomocników podpisane i przez turecką radę ministrów zatwierdzone, a dziś ma wyjść „irade“ sułtańskie z sankcyą tej uchwały.

Treść umowy nie jest jeszcze znaną, natomiast donoszą szereg szczegółów z toku układów. Układy toczyły się w wagonie kolejowym w Czataldży; w piątek układy stanęły na martwym punkcie tak, że obustronni pełnomocnicy zażądali od swych rządów nowych instrukcyj. Rozchodziło się głównie o Adryanopol; mianowicie Bułgarzy żądali albo odstąpienia Adryanopola i przystąpienia Turcyi do bałkańskiej unii cłowej, albo zostawienia Turcyi Adryanopola za zapłatą odszkodowania wojennego w sumie 1 miliarda 200 milionów franków. Jak ta różnica została wyrównaną, niewiadomo; podobno Adryanopol pozostał przy Turcyi pod warunkiem zniesienia jego fortyfikacyj.

Dalszymi warunkami mają być przystąpienie Turcyi do sojuszu bałkańskiego i uznanie niezawisłości Albanii, która to sprawa ma jeszcze pójść pod zatwierdzenie konferencyi europejskiej.

Przed zawarciem zawieszenia broni doszły jeszcze wiadomości o walkach pod Skutari, gdzie król Mikołaj objął naczelną komendę.

Telegramy z poniedziałku 2 grudnia.

Warunki zawieszenia broni.

Konstantynopol. Protokół zawieszenia broni postanawia: 1) Zawieszenie broni zostaje zawartem na dni 14. 2) Armie turecka i państw sprzymierzonych pozostają na stanowiskach zajmowanych obecnie. 3) Żadna ze stron zawierających zawieszenie broni nie może prowadzić dalej podczas zawieszenia broni robót fortyfikacyjnych, ani też przedsiębrać wysyłek na front żołnierzy lub amunicyi. 4) Oblężone twierdze Adryanopol i Skutari podczas 14-dniowego zawieszenia broni otrzymywać będą codziennie żywność potrzebną na jeden dzień.

Turcya przyjmuje warunki.

Konstantynopol. (Sobota, godz. 10 wieczór). Mówią tu, że rada ministeryalna przyjęła warunki zawieszenia broni, oraz że Porcie zostało już przesłanem „irade“ upoważniające do podpisania protokołu. Minister handlu Reszyd udał się do Czataldży, aby podpisać protokół.

Konstantynopol. (Niedziela, godz. 1 w nocy). Potwierdza się wieść o przyjęciu protokołu. Delegacya, na której czele stać będą minister handlu i minister spraw wewnętrznych, odwiezie protokół do Czataldży.

Konstantynopol. Reszyd pasza i Demad Ferid pasza pojechali w niedzielę po południu do Czataldży, wioząc ze sobą protokół zawieszenia broni. Słychać, że protokół ten będzie podpisany w **poniedziałek** lub **we wtorek**, gdyż grecki pełnomocnik, który nie brał udziału w rokowaniach, czeka jeszcze na instrukcye w kwestyi blokady

wybrzeży wilajetu Janina. Również ma jeszcze bułgarska rada ministeryalna zatwierdzić protokół.

* * *

Pod Skutari.

Rjeka. W sobotę przybył król z następcą tronu, który już wyzdrowiał, do Gruda do głównej kwatery. Król wystosował przemówienie do wojska, w którem chwalił jego waleczność. Po południu oglądnął król stanowiska wojsk czarnogórskich. Po południu zaczęto ostrzeliwać Skutari z ciężkich dział.

Rjeka. Donoszą z głównej kwatery w Gruda, że w sobotę ostrzeliwano Skutari z ciężkich dział przez dwie godziny i miasto niewątpliwie odniosło znaczne szkody. W niedzielę rano podjęto ostrzeliwanie przy pomyślnej pogodzie. Król sam komenderował żołnierzami. Duch wojsk jest znakomity.

Operacye Bułgarów.

Sofia. „Mir“ donosi, że skutkiem ostrzeliwania przez Bułgarów zapaliły się koszary w Karagacz w pobliżu dworca kolejowego w Adryanopolu. — Ogień przeniósł się na domy sąsiednie.

W Salonikach.

Ateny. Dla zapewnienia spokoju gubernator Salonik zarządził rozbrojenie wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznania.

Cholera.

Konstantynopol. Według ostatnich sprawozdań, ilość wypadków cholery i dyzenteryi wśród żołnierzy zmalała w ostatnich dniach znacznie. — W San Stefano znajduje się obecnie tylko 300 chorych pod opieką lekarską. W Konstantynopolu wydarzyło się wczoraj 11 świeżych wypadków zasłabnięcia na cholerę, oraz 19 wypadków śmierci. Dotychczas wynosi liczba zasłabnięć na cholerę w Konstantynopolu 795, z czego było 398 śmiertelnych wypadków.

Obrazki z placu boju.

Pod Czataldżą.

Z głównej kwatery bułgarskiej donosi korespondent „Echo de Paris“:

Jesteśmy przed tą groźną linią fortyfikacyi ostatnią ochroną Turków. Pierwsza armia bułgarska nadciągnęła od południa, trzecia od północy. Trudno dać pojęcie o tym niesłychanym wysiłku, jaki trzeba było zrobić, by przeprowadzić dwie armie z artyleryą i całym taborem przez lasy i błota. Dość spojrzeć na mapę, by się przekonać, że dostęp do frontu tureckiego jest tylko na przestrzeni około 6 kilometrów. Część północna jest bardzo górzysta i trudna do zdobycia. Turcy od dziesięciu lat fortyfikowali dolinę Czataldży; obecnie jeszcze pracują dzień i noc by wzmocnić pozycye obronne. W środku linii i na południu są błota, z wyłącznemi przejściami pod ogniem armat.

Inny korespondent, towarzyszący armii tureckiej, tak opisuje pozycye tureckie:

Po raz trzeci oglądałem linię Czataldży, która stanowi przyrodzoną obronę przeciw nieprzyjacielowi, zbliżającemu się od strony zachodniej. Dwa jeziora: Derkos na północy i Bejuk Czekmedże na południu skracają przestrzeń, wymagającą obrony; między niemi znajduje się długa płaszczyzna, mająca 29 kilometrów długości, z wzniesieniem, na którem stoi wieś Dagżenidżeleci w pośrodku. Od tej wsi płyną dwie rzeki: jedna z nich wpada do jeziora Derkos, mająca około 7 kilometrów długości, druga zaś Katarej jest dopływem rzeki Karason, przepływającej koło Czataldży i wpadającej do jeziora Bejuk Czekmedże, zajmują one przestrzeń około 22 kilometrów. Ostatnie siedem kilometrów rzeki Karason są już otoczone błotami i niemożliwe do przebycia. Wzdłuż brzegu Katarej jest około 5 kilometrów dostępnych między ciągnącemi się z dwóch stron błotami. W stronę jeziora Derkos można się przeprawić z większą łatwością na przestrzeni jakichś 10 kilometrów.

Po nieudanym ataku w d. 17 listopada Bułgarzy ograniczają się do nieustannej kanonady, skierowanej do fortów i przestrzeni poza fortami. Nowe transporty wojska tureckiego, które świeżo przybyły, stanowią prócz silnych fortów znaczną zaporę dla Bułgarów; zwycięstwo będzie ich z pewnością kosztowało wiele strat i wiele wysiłków, nie przyjdzie im z łatwością“.

Według wiadomości z Konstantynopola, konne patrole wywiadowcze przyniosły wieści, że Bułgarzy, o których mniemano, iż się cofnęli, gromadzą się na linii czataldżańskiej, pod Cziftlików Czift, w dosyć znacznej sile. Zataczają działa i sypią szańce, już niemal w obrębie ognia armat tureckich. Zdaje się, że czekają na przybycie ciężkich dział i wynik rokowań, by przystąpić do nowego ataku. Turcy wzmocnili się tymczasem znacznymi zasiłkami i zaopatrzyli w tabor.

Podobno Bułgarzy zgromadzili przed Czataldżą siedm dywizyj; dotychczasowe ich straty na linii czataldżańskiej wynoszą już 7000 ludzi.

W Konstantynopolu.

O sytuacyi w Konstantynopolu w ciągu dni ostatnich donosi korespondent „Berliner Tageblattu“ co następuje: Ucieczka ludności z dzielnic tureckich Stambułu do Anatolii trwa w dalszym ciągu. Liczba znajdujących się w Konstantynopolu chorych na cholerę żołnierzy dochodzi do dwóch tysięcy. Wszystkie większe meczety, między nimi Hagia Sofia i meczet Achmeda, przepełnione są chorymi. Leżą oni przeważnie na gołej ziemi, bez żadnego zaopatrzenia, ani pomocy lekarskiej. Posterunki strażnicze z nabitymi karabinami strzegą, by żaden chory nie opuścił swego legowiska i by nikt do chorych się nie zbliżał. Stosunki w San Stefano, gdzie przebywa kitkaset osób, dotkniętych zarazą, są rozpaczliwe. Brak wszelkiej organizacyi; ambulanse z chorymi przenoszą się z miejsca na miejsce bez celu. W tych dniach na stacyi Kumpaku zatrzymała się ekspedycya, złożona z trzydziestu otwartych wozów, przepełnionych chorymi. Nie wiedziano, dokąd się udać. List urzędowych, stwierdzających mniej znaczną ilość wypadków cholery, nie można uważać za wiarygodne.

Obrońca Skutari.

W pismach wiedeńskich czytamy następującą charakterystykę Hassana Rizy beja, komendanta załogi tureckiej w Skutari:

Mały i krępy korpus, osadzony na krzywych nogach kawalerzysty, głowa pochylona naprzód jak u ptaka drapieżnego, który się chce rzucić na swoją ofiarę, nos zakrzywiony niby hak, wystające kości policzkowe, skóra na twarzy czerwonobrunatna — oto portret Hassana Rizy beja. Nie nosi kołpaka z baranka szaro-zielonawego, jakie noszą oficerowie armii tureckiej, lecz okrągłą czapkę futrzaną, która jeszcze bardziej uwydatnia pochodzenie czerkieskie Hassana. Obrońca Skutari przez czas dłuższy służył w armii niemieckiej. Mówi po niemiecku jak Berlińczyk i jest brutalnym jak Prusak. Nienawidzi chrześcijan i konsulów. Chrześcijanie są dla niego ludźmi niepotrzebnymi i nienadającymi się do służby wojskowej, a mimo to strzelającymi z zasadzki do „jego ludzi“. Konsulów uważa za niepotrzebnych biurokratów, którzy mu nie pozwalają palić wszystkich wsi, które strzelają do jego ludzi. Nie posiada najmniejszego zrozumienia politycznego dla stanowiska chrześcijan w Turcyi. Młodoturcy na swoje nieszczęście zrobili go walim i na tem stanowisku w ciągu kilku lat przerobił zadowolonych do tej pory Albańczyków katolickich na nieprzejednanych wrogów Turcyi. Żołnierzem jest wybornym. Z bandy ludzi odzianych w łachmany zrobił dobrze odzianą, dobrze żywioną, dobrze wymusztrowaną załogę w Skutari, która narazi nieprzyjaciela jeszcze na niejedną klęskę, zanim będzie musiała się poddać. Jest milionerem i dlatego bez wahania pozostał w służbie wojskowej, choć podczas regulowania rang musiał z feldmarszałka-porucznika zostać pułkownikiem. Zapasy broni, amunicyi i żywności trzyma w porządku i to nie na papierze, lecz w magazynach. Dzięki swej odwadze i swojej energii broni się jak lew w oblężonem mieście, choć wie, że ostatecznie będzie musiał uledz. Czarnogórcy już dzisiaj cenią go wyżej, niż jego właśni rodacy, Turcy.

r.

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

107 (Ciąg dalszy).

Stąd niedaleko było do wniosku, którym się pocieszał, że Tudor nie był odpowiednim człowiekiem dla Joanny i że ona jest zbyt rozumną, by mogła zakochać się w tak próżnym w istocie człowieku. Czuł także, że Tudor prędzej czy później palnie jakieś głupstwo w swych zalotach. Równocześnie jednak żywił obawę, jak typowy zakochany, że może właśnie ta droga zalotów jest pewniejszą; rozsądek odpowiadał mu na to, że postępując ciągle tą drogą, Tudor nie zdobędzie wcale sposobności poznania istoty Joanny, że skutkiem tego nie będzie mógł trafić ani do jej duszy, ani do serca, ani do rozumu, lecz z drugiej strony budziły się wątpliwości czy ta trudna i żmudna droga nie jest bardziej zawodną i niepewną.

Nareszcie los rozstrzygnął te wątpliwości. Tudor popełnił błąd, który przyśpieszył wyjaśnienie ciężkiego i coraz bardziej niemiłego dla obu mężczyzn położenia.

Stało się to jednego przedpołudnia, po śniadaniu, na werandzie.

Nie zdając sobie sprawy z istoty pozornej trzpiotowatości Joanny, z jej głębokiej nienawiści do wszelkich więzów i przymusu, z jej wstrętu do uległości wobec cudzej woli, tłómacząc sobie fałszywie jej zapał i entuzyazm, bijący z oczu podczas słuchania jego opowiadania, przyciągnął gwałtownym ruchem Joannę ku sobie, objął ramieniem mocno jej kibić i uznawszy jej opór za objaw dziewczęcego pomieszania, usiłował ją pocałować.

Nagle stało się coś nieoczekiwanego. Sheldon, który siedział w przyległym pokoju, pogrążony w rachunkach i poleceniach, które przygotowywał dla parostatku, mającego lada dzień w drodze do Sydney zawinąć do przystani Berandy, usłyszał krótki krzyk Joanny i równoczesny odgłos tego wymierzonego policzka. To Joanna, uwolniwszy się z objęcia Tudora, uderzyła go z całej siły pełną dłonią w twarz.

Sheldon porwał się w pierwszej chwili, lecz po kilku sekundach namysłu usiadł z powrotem; nie zdążył jeszcze schylić głowy nad rozłożoną księgą, gdy Joanna wpadła przez otwarte drzwi do pokoju. Lewą ręką trzymała mocno swe prawe ramię, a twarz miała wzburzoną i pobladłą od gniewu.

— Uderzył mnie w ramię — zawołała w odpowiedzi na pytające spojrzenie Dawida.

Sheldon uśmiechnął się mimowoli. Joanna wyglądała tak ładnie, miała tyle chłopięcego wyrazu, jej skarga, świadcząca o zupełnej nieświadomości istoty zamiarów Tudora, brzmiała tak pociesznie, że trudno się było wstrzymać od śmiechu.

Ale ten śmiech odkrył Joannie całą niedorzeczność jej skargi i głębsze, właściwe znaczenie zajścia z Tudorem. Jej szyję, twarz i czoło oblał nagle szkarłatny rumieniec zawstydzenia. W tej chwili po raz pierwszy Sheldon dostrzegł budzącą się w niej duszę kobiety.

— Co on... czego... — zaczęła bezładnie i zakręciwszy się na pięcie, wybiegła z pokoju.

Sheldon popadł w zadumę; zwolna i jego opanowywał gniew. Gdyby Tudor zwrócił swe uczucia do innej kobiety, byłby mu obojętnym sposób jego zalecania się; lecz podobny krok wobec Joanny wydał się Sheldonowi poprostu świętokradztwem. Widział teraz jasno, że Tudor nie zastanawiał się zupełnie nad istotą charakteru i usposobienia dziewczyny, że uważał ją tylko za przedmiot swych zabiegów. Czuł się tem osobiście dotknięty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Socyalna demokracya w obronie wolności prasy.

Sprawa konfiskaty Manifestu Międzynarodówki.

Jak wiadomo, prokurator wiedeński skonfiskował Manifest Międzynarodówki, uchwalony na zjeździe w Bazylei. Burżuazyjna zaś większość parlamentu uchwałą o tajności posiedzenia uniemożliwiła immunizacyę tego Manifestu.

W tej sprawie zabrał we czwartek głos w parlamencie tow. dr **Adler** i ostro napiętnował ostatnie praktyki konfiskacyjne oraz uchwałę parlamentu. Powiedział między innemi:

„Stosunek do prasy jest najbardziej nieomylnym barometrem dla oceny poziomu wolności politycznej. Od czasów Schönborna nie było takich prześladowań prasy, takich nierozważnych i **bezmyślnych konfiskat**, jak przy ministrze Hochenburgerze.

Warunki, z którymi rząd wyraźnie wiąże zniesienie postępowania objektywnego i zakazu kolportażu, polegają na ograniczeniu sądów przysięgłych w sprawach prasowych i zniesieniu immunizacyi artykułów w parlamencie — to drugie jest jeszcze gorsze, gdyż niszczy ostatnie resztki wolności prasy w Austryi.

Teraz przechodzę do tego, co panowie wczoraj uczyniliście. Jeśli minister sprawiedliwości wydaje „ukaz“ do prokuratorów, aby **konfiskował Manifest Międzynarodówki**, to jest zrozumiałe.

I jedni konfiskują jedną połowę, drudzy drugą, zaś trzeci — ci właśnie najświatlejsi, co to znają swego Hochenburgera — myślą sobie, że co pewne — to pewne, i konfiskują wszystko. (Wesołość).

Można być zdania o światowym ruchu socyalistycznym, jakiego kto chce; wolno być wrogiem socyalnej demokracyi.

Nie wolno jednak czynić jednego — mianowicie zapoznawać, że chodzi tu o poważną, doniosłą rzecz. Nie wolno zapominać, że do Bazylei zjechali się przedstawiciele wielu milionów ludzi ze wszystkich krajów i wszystkich narodowości, aby opracować wspólną opinię w najcięższych europejskich kwestyach — opinię jednolitą, wchodzącą w najdrobniejsze detale. Później wydaje się to we wszystkich językach i czyta się w milionach egzemplarzy we wszystkich państwach.

Lecz oto wstaje taki austryacki prokuratorek, zatyka ręką ujście Dunaju i powiada: „Wody nie puszczę! (Wesołość i oklaski u socyalnych demokratów). Zresztą prokurator jest po to, by być ograniczonym. Lecz panowie przecie nie jesteście prokuratorami! (Wesołość). Moglibyście wyemancypować się od Hochenburgera!

Manifest, który wyszedł z życia milionów, będzie działał na serce i mózg dziesiątek milionów ludzi wbrew wszystkim prokuratorom. (Oklaski). Więc pocóż panowie mają się tak blamować, tak kompromitować, tak się demaskować, że aż muszę z całego serca wyrazić swe ubolewanie, iż stanęliście na równi z najgłupszym z naszych prokuratorów?“

Mówca dalej przypomina, że całkiem inaczej witały kongres międzynarodowy kantony szwajcarskie, które wcale nie są czerwonymi; są raczej w rękach konserwatywnych, specyalnie zaś Bazylea. Rząd kantonalny bazylejski wysłował do kongresu znany „adres“ powitalny.

„Jest to punkt widzenia — ciągnie dalej mówca — konserwatywnych obywateli bazylejskich. Wy jednak tylko konfiskujecie, wy każecie swej prasie, by wymyślała na nas i rozpowszechniała o nas przeróżne głupie oszczerstwa i plotki. W Bazylei nie było nikogo, ktoby nie był świadom powagi chwili i odpowiedzialności. Tej powagi tych mężów, którzy tam byli, życzyłbym tej Izbie i posłom“. (Oklaski na ławach socyalnych demokratów).

W końcu swego pięknego przemówienia dr Adler jeszcze raz zaprotestował przeciwko oszczerstwom klerykalnej nacyonalistycznej prasy, która posunęła się w swych insynuacyach tak daleko, że (jak „Reichpost“) widzi w pokojowych usiłowanich socyalnych demokratów pomaganie — Rosyi...

„Co? — zaprotestował mówca. — My mamy Rosyi pomagać? My, którzy w caracie widzimy największego, najgorszego i najniebezpieczniejszego wroga ludzkości i postępu?“

Mowa tow. Adlera wywarła w parlamencie duże wrażenie.

Wyjątkowe ustawy wojenne na Węgrzech.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent ministrów Lukacs przedłożył projekt ustawy o wyjątkowych zarządzeniach na wypadek wojny lub mobilizacyi.

W tym wypadku rząd otrzymuje wyjątkową władzę. Rozmiary tych wyjątkowych przedłożeń i termin wejścia ich w życie pozostawia się ministerstwu, które może mianować komisarzy rządowych, załatwiać razem z nimi sprawy odnoszące się do porządku i bezpieczeństwa i wydawać zarządzenia administracyjne, leżące w interesie skutecznego prowadzenia wojny. Komisarze mogą rozporządzać wszystkimi urzędnikami administracyjnymi, żandarmami, policyą państwową, strażą graniczną i skarbową i powoływać ich do służby poza obrębem zwyczajnych ich czynności. Nieposłuszni urzędnicy i służba mogą być bez postępowania dyscyplinarnego zawieszeni w czynnościach.

Minister spraw wewnętrznych może z urzędu zawieszać uchwały reprezentacyj municypalnych i gminnych, które naruszają interes prowadzenia wojny. Minister może ograniczyć sprzedaż broni i amunicyi lub zakazać jej, może towar skonfiskować. Gdzie zachodzi obawa, że ceny środków żywności z powodu wkroczenia wojska do miasta pójdą znacznie w górę, może ministerstwo ustanowić ceny maksymalne.

Ministerstwo może ruch pocztowy, telegraficzny i telefoniczny ograniczyć, ograniczyć wolność zgromadzeń i stowarzyszeń i zarządzić, aby dzienniki i wydawnictwa przed ich rozszerzaniem dostarczane były prokuratoryi lub policyi, które zakazać mogą ich rozszerzania. Rozszerzania tych dzienników, które ogłaszają artykuły, nie leżące w interesie prowadzonej wojny, może ministerstwo zakazać; odnosi się to także do dzienników zagranicznych.

W sprawach takich przekroczeń, które dotyczą interesów prowadzonej wojny, czynność sądów przysięgłych może być zawieszoną. Postanowienia ustawy karnej o przekroczeniach w czasie wojny mogą być bardzo zaostrzone.

Strejk czy lokaut, jeżeli ich cel ukróca lub uniemożliwia prowadzenie wojny, karane będą więzieniem do lat trzech i grzywną do 4000 koron; „podjudzanie“ do strejku więzieniem do lat pięciu i grzywną do 8000 koron.

W sprawach prawno-prywatnych, wekslowych i sądownictwa cywilnego mogą być wydane zarządzenia wyjątkowe i postanowienia odbiegające nawet od ustaw. Minister zostaje upełnomocniony do podejmowania koniecznych sum dla pokrywania wydatków wojennych i podejmowania operacyj kredytowych.

Minister honwedów przedłożył projekt ustawy dotyczący dostarczania koni, podwód i automobilów na wypadek mobilizacyi lub wojny.

Przegląd polityczny.

Socyalista członkiem trybunału stanu. W piątek 29 listopada przeprowadziła austryacka Izba posłów wybór 12 członków trybunału stanu, który w razie oskarżenia ministrów przez jedną z Izb parlamentu sądzi ich. Jednym z członków tego trybunału wybrany został tow. Fryderyk Austerlitz, naczelny redaktor „Arbeiter Zeitung“.

Tow. Austerlitz jest pierwszym dziennikarzem i pierwszym socyalistą, który jest członkiem trybunału państwa. Nadmienić należy, że tow. Austerlitz nie jest z zawodu prawnikiem, jest on bowiem samoukiem, który ukończył zaledwie szkołę ludową, a później był pomocnikiem handlowym; niezwykłemi zdolnościami i pracą nad sobą, zapomocą której zdobył gruntowne wykształcenie, wybił się na pierwszorzędnego dziennikarza, a wrodzony mu nadzwyczajny umysł prawniczy zjednał mu nawet w fachowych kołach prawniczych opinię gruntownego znawcy prawa publicznego.

O sejmową reformę wyborczą. W sobotę i w niedzielę odbyły się we Lwowie narady prezesów sejmowych klubów polskich, po których wczoraj odbyła się wspólna konferencya z przedstawicielami Rusinów. W konferencyi tej wzięli udział marszałek Gołuchowski, namiestnik Bobrzyński, posłowie: Abrahamowicz, Czartoryski, Głąbiński, Kędzior, Leo, a ze strony Rusinów Korol, Lewicki, Petruszewicz i Makuch. W komunikacie wydanym o tej konferencyi, zaznaczono, że podczas obrad omawiano wszystkie zasadnicze kwestye reformy wyborczej. W dyskusyi okazało się, że w wielu punktach osiągnięto porozumienie, względnie zbliżenie. Punkty, co do których nie osiągnięto porozumienia, będą przedmiotem dalszych konferencyj.

Projekt nowych ograniczeń wobec Polaków w Rosyi. „Nowoje Wremia“ donosi, że minister spraw wewnętrznych Makarow, składając raport prezesowi rady ministrów o sprawach, domagających się rychłego uregulowania w drodze prawodawczej, wymienił między innemi sprawę zabezpieczenia od kolonizacyi gub. wołyńskiej, kijowskiej, podolskiej i besarabskiej.

Minister spraw wewnętrznych uważa za niezbędne wniesienie do izb prawodawczych projektu zabronienia nabywania ziemi w rzeczonych guberniach oraz dzierżawienia ziemi: osobom cudzoziemskiego pochodzenia, które przyjęły poddaństwo rosyjskie po roku 1888, potomkom ich w linii męskiej oraz osobom pochodzenia polskiego rodem z dziewięciu gubernij Królestwa Polskiego.

Przed wyborami prezydenckimi we Francyi. Dnia 16 stycznia w królewskim pałacu Wersalskim zbierze się kongres dla obrania prezydenta rzeczypospolitej francuskiej.

Od 7 lat piastuje już swój mandat p. Clément Armand Fallières, sympatyczny właściciel licznych winnic. Odchodzi w spokoju. Ruchliwy świat polityczny Francyi poszukuje kandydata.

Jacyż więc są kandydaci? „Vox populi“, głos świata politycznego jest zmienny. I każdy tydzień przynosi nowe imiona, nowe kombinacye. Zastanawiano się niemal nad wszystkimi francuskimi wybitnymi mężami stanu.

Może Leon Bourgeois? Bourgeois obecnie jest ministrem pracy, cieszy się wielką popularnością i sławą. Jest wielkością pierwszorzędną. Prawica uznaje w nim doświadczonego i ostrożnego męża stanu. Lewica widzi znowu w nim radykalniejszy pierwiastek w umiarkowanym gabinecie Poincarégo. Nie będzie miał silnych wrogów. Zdrowie tylko mu pono nie dopisuje.

Może stary Ribot? Też znany mąż, któremu opinia przypisuje zawarcie aliansu z Rosyą. Lecz, jak donosi paryski korespondent „Berliner Tageblattu“, radykali i socyaliści występują przeciw niemu, widzą bowiem w nim człowieka z inklinacyą ku klerykalizmowi.

Są jeszcze inni kandydaci. Oficyalnym niejako kandydatem bywa zawsze prezydent senatu. Loubet i Fallières obaj zjechali do pałacu Elizejskiego z Luksemburskiego. Obecnie prezydentem senatu jest Antonin Dubost. Nie przeczy, gdy ludzie mówią o jego kandydaturze. Popiera go także Clemenceau. Przeciwnicy reformy wyborczej staną za nim.

Kto jeszcze? Może obecny premier Poincaré? Podobno jednak premier nie życzy sobie zostać prezydentem rzeczypospolitej. Jest człowiekiem żywym, energicznym, pragnie walk i odpowiedzialności. Woli więc pracować w ministeryum. Wielkie zagadnienia stoją obecnie przed Europą, chce wziąć w nich czynny, odpowiedzialny udział. Być może, nadejdzie chwila europejskiej konferencyi w Paryżu. Poincaré nie chce być tylko figurą reprezentacyjną.

Paul Deschanel, członek Akademii, prezydent Izby, także jest w liczbie kandydatów. Jest to człowiek ostrożny, gładki, zręczny. Nikogo do

siebie nie zrazi. Przy głosowaniu nad ustawami ważniejszemi z reguły wstrzymuje się od głosowania.

Są jeszcze i inni, długi szereg. Poleca się także pamięci styczniowych wyborców p. Pams, obecny minister rolnictwa.

Kto jednak zwycięży? Najlepsi z proroków paryskich nie są jeszcze pewni.

Ważna ustawa. Senat francuski przed kilku dniami uchwalił ustawę, którą się znosi ów sławetny paragraf kodeksu cywilnego, zabraniający poszukiwania ojca dziecka nieślubnego we Francyi. „La recherche de la paternité est interdite“ — są to słowa znane na całym świecie: „dochodzenie ojcostwa jest zakazane“.

Od wielu lat prowadzono walkę o zniesienie tego niesprawiedliwego, krzywdzącego kobietę paragrafu. Od roku 1878 prowadzono walkę w Izbie i senacie. I literatura nie pozostała obcą tej walce. Atak na Bastylię moralności burżuazyjnej stawał się co raz to energiczniejszy. Za odrzuconym jednym projektem wynurzał się drugi, zdążając w tym samym kierunku. Strach przed materyalnemi następstwami dla mężczyzny związku nielegalnego, a także obawa, że do rodziny kawalera wtargnie się przeszłość, którą się „likwiduje“ przed zawarciem związku małżeńskiego — te strachy egoistyczne broniły starej ustawy.

Oczywiście nowa ustawa, będąc wynikiem różnych kompromisów, ogranicza „poszukiwanie ojca“. Proces może być wdrożony tylko przez matkę dziecka i to w ciągu pierwszych dwu lat po jego urodzeniu. Jeśli zaś matka nie zrealizowała swych praw, w takim razie sam „nielegalnie urodzony“ może rozpocząć proces w ciągu roku po osiągnięciu pełnoletności. Żądania fałszywe, nie sumienne, są karane, jak szantaż, karą więzienia od 1 roku do 5 lat.

Parlament.

Izba panów.

Wiedeń. Na sobotniem posiedzeniu Izby panów dr Exner przedłożył wniosek wzywający rząd, aby jak najrychlej przedłożył projekt uregulowania ustawodawstwa o elektryczności.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi generalnej nad pragmatyką służbową. Przemawiali: hr. Latour, Call, ks. Schwarzenberg, Philipowicz. Po przemówieniu sprawozdawcy Czedika rozpoczęto dyskusyę szczegółową.

Hr. Latour postawił do § 25 następujący dodatek: „Tak samo zakazane jest tworzenie związków, mających na celu zaburzenie lub zatamowanie czynności urzędowych czy też służbowych“.

Po przemówieniu ministra Heinolda wniosek hr. Latoura odrzucono, poczem ustawę uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Po ustaleniu terna i jednego członka zastępcy dla trybunału państwa posiedzenie zamknięto.

W niedzielę 8 grudnia odbędzie się o godzinie $10^1/_2$ rano

Uroczystość otwarcia
Domu Ludowego
w Przemyślu,

na którą miejscowy komitet P. P. S. D. i dyrekcya Domu Ludowego zapraszają reprezentacye wszystkich instytucyj partyjnych.

Wieczorem tego samego dnia odbędzie się w sali restauracyjnej Domu Ludowego uroczysty komers.

KRONIKA.

Poniedziałek 2 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Drożyzna. Podrożenie węgla zostało tem spowodowane, że magistrat z powodu braku koni zaprzestał rozwozu węgla miejskiego. Gdy brakło tego regulatora cen, odrazu z tego skorzystali handlarze węgla i podnieśli ceny o 16 h na cetnarze. Chleb podrożał o 2 h na kilogramie.

Towarzystwo „Strzelec“ przeniosło swój lokal na ul. Długą 21.

Poranek muzyczny, który odbył się ubiegłej niedzieli staraniem Uniwersytetu Ludowego i był poświęcony Beethovenowi, zebrał takie tłumy publiczności, że znaczna część musiała wrócić do domu, gdyż nie znalazła miejsca. Szczęśliwi wysłuchali zajmującego wykładu prof. Reissa o Beethovenie, doskonałych ilustracyj na fortepianie p. Raczyńskiego i śpiewu (solo i duety) pp. prof. Ludwiga i Hendrichówny, zawsze chętnych do popularyzowania muzyki i zawsze obdarzanych hucznymi oklaskami; śpiewali arye z opery „Fidelio“. Prof. Czapliński odegrał na skrzypcach jedną z sonat Beethovenowskich — bez komplementów rzeczywiście znakomicie.

Wystawa gwiazdkowa została wczoraj otwarta przez Ligę pomocy przemysłowej przy ulicy Straszewskiego 28.

Posiedzenie Wydziału Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli odbyło się we środę 27 listopada pod przewodnictwem prezesa dra Zawadzkiego. Przedmiotem obrad była organizacya kancelaryi związku i sekcyi redakcyjnej powołanej do wydawania „Głosu Urzędniczego“. W bardzo ożywionej dyskusyi nad temi sprawami zabierali głos pp. Biskupski, dr Lang, dr Nowicki, dr Sikorski, dr Weiner i dr Wasung, poczem odnośne przepisy organizacyjne uchwalono.

Następnie uchwalono dostarczyć członkom na Wilię Bożego Narodzenia — podobnie jak w roku zeszłym — karpie w doborowym gatunku, pochodzące wprost z pierwszego źródła, po cenie bardzo niskiej. Członkowie, którzyby chcieli zaopatrzyć się w karpie, zechcą zamówić je zawczasu w Związku. Zamówienia przyjmuje kancelarya Związku (ul. Szewska l. 21 I. p.) codziennie w godzinach między 5 a 8 wieczorem do dnia 18 grudnia br. włącznie. Późniejsze zamówienia nie będą mogły być uwzględnione.

Samarytanin polski. Kursa bezpłatne, trwające od 12 do 15 dni, rozpoczęły się dziś w miejscach i godzinach niżej podanych: Szpital św. Ludwika od godz. 8—10 rano, prof. dr W. Chlumsky, klinika okulistyczna od godz. 6 wieczorem. dr Gawlik, klinika chirurgiczna od godz. 6 wieczorem, prof. dr Kader, od wtorku 3 go grudnia br., szpital Bonifratrów od godz. 6 wieczorem, dr B. Rzegociński, Towarzystwo ratunkowe, od godz. 6 wieczorem, doc. dr Radliński, Szpital izraelicki od godz. 6 wieczorem dr L Wachtel, od 9 grudnia br., szpital św. Łazarza, godzina później oznaczona, prof. dr M. Rutkowski, Uniwersytet ludowy ul. Szewska 16 I. p. godz. 8—10 rano, dr Bogdanik, Dr. M. Staszewski ul Szewska 20 I. p., od godz. 6 wieczorem, ambulatoryum chirurgiczne ul. Długa 15, godzina później oznaczona, dr Kwiatkowski, szkoła Samarytanek od 1 stycznia od godz. 12 do 1 w połud., dr M. Klęsk.

Lista zgłoszonych do bezpłatnych kursów Samarytanina polskiego jest tak znaczną, iż nie mogąc urządzić równocześnie dostatecznej ilości kursów, uwzględnimy później zgłaszających się w dalszych cyklach wykładów.

Centralne biuro Samarytanina polskiego będzie w krakowskim miejskim urzędzie zdrowia ul. Poselska l. 10 u p. fizyka dra T. Janiszewskiego, wiceprezesa Samarytanina polskiego, dokąd należy się zgłaszać między godz. 11 a 1 w południe, celem dalszego wpisywania się do uczestnictwa w bezpłatnych kursach, oraz przystąpienia do Towarzystwa „Samarytanin polski“ z wkładką roczną, wynoszącą 1 kor., jakoteż po informacye wszelkie dotyczące kursów.

Kursy analogiczne w innych miastach kraju odbywać się będą później, skoro „Samarytanin polski“ pozyska w kołach lekarskich chętne siły odpowiednie.

W „Spójni“ (ul. Krzyża 7) odbędzie się jutro, we wtorek, o godz. $7^1/_2$ wieczorem odczyt Jana Łazowskiego pod. tyt. „Międzynarodówka wobec wojny“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W poniedziałek o godz. 7: Dr Kazimierz Roupert: (Życia roślny (z obrazami świetlnymi).

W poniedziałek o godz. 8 wieczorem: Konstanty Srokowski: „Jak się tworzy historya“.

Wtorek: Dawid. „Świadomość narodowa“.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W poniedziałek o godz 6—7 L. Kulczycki: „Socyologia“, od 7—8: W. Feldman: „Dziennikarstwo“.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Zygmunt August“. Część III.
Wtorek: Dobrze skrojony frak“.
Środa „Bęben . Ceny popularne“.
Czwartek „Dobrze skrojony frak“.
Piątek: „Peer Gynt“.
Sobota: „Jeniec Napoleona“, sztuka historyczna w 3-ch aktach, St. Kozłowskiego“
Niedziela wieczór „Jeniec Napoleona“.
Poniedziałek: „Jeniec Napoleona“.

Nowiny lwowskie.

Echa wypadku w cegielni. W styczniu b. r. w cegielni Krebsów, za stawem Pełczyńskim, ziemia usunęła się na robotników i jednego z nich Iwana Horoszne śmiertelnie przydusiła. Jako winnych tego wypadku pociągnęła prokuratorya do odpowiedzialności zarządcę cegielni Adolfa Krebsa i kierownika robót Izraela Prickera. W sobotę przed trybunałem karnym odbyła się przeciw obydwom rozprawa. Prickera skazano na dwa miesiące ścisłego aresztu, Krebsa uwolniono.

Krwawa bójka. Woźnicę Macieja Kościa, który przywiózł drzewo do Lwowa, obito w składzie drzewa przy ul. Zamarstynowskiej. Jeden z napastników zadał mu nożem w lewe ramię głęboką ranę, bardzo poważną, bo aż przeciął arterye. — Rannego opatrzyło pogotowie i odwiozło go do szpitala.

Ogień wybuchł w sobotę w domu przy ul. Łyczakowskiej 101; przybrał tak wielkie rozmiary, że z trudem go ugaszono. W domu tym, w którym mieści się komisaryat dzielnicowy i posterunek policyi, kominy już od dwóch lat nie były czyszczone.

Wypadek na dworcu. Na kontrolora telefonów Balantiuka najechała na dworcu maszyna i ucięła mu prawą stopę.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od $7^1/_2$ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Wtorek: „Aida“.
Środa: „Różyczka“.

Z kraju.

Aresztowanie szpiegów. W Zaleszczykach aresztowano Jakóba Dreiseitla, u którego znaleziono

plany wojkowe. W Przeworsku przytrzymano dwóch ludzi, podobno oficerów rosyjskich, którzy robili zdjęcia linij kolejowych. W Tyśmienicy aresztowano pod zarzutem szpiegostwa fotografa Majewskiego.

Na śmierć skazany został przez trybunał w Tarnowie Franciszek Cich, który w porozumieniu z bratem Jakóbem i Joanną Zielińską zamordował Stanisława Zielińskiego po jego powrocie z Ameryki. Joanna Zielińska za współudział w morderstwie została skazaną na 18 lat.

Z zaboru rosyjskiego.

Jak władze rosyjskie dbają o drogi publiczne. W tych dniach członkowie wydziału karnego sądu okręgowego lubelskiego, udający się na kadencyę do Hrubieszowa, znaczną część drogi z Chełma do Hrubieszowa odbyli pieszo, gdyż droga ta ze względu na głębokie doły i wyboje oraz niezgłębione kałuże jest nie do przebycia na kołach.

Ze świata.

Rozstrzelanie marynarzy rosyjskich. Jak dowiaduje się „Russkoje Słowo", w dniu 24 listopada w jednym z fortów twierdzy Sebastopola, w pobliżu klasztoru Chersoneskiego, rozstrzelani zostali następujący marynarze, skazani na śmierć za udział w znanym spisku we flocie czarnomorskiej: Dola, Gawriłow, Litwinow, Łoziński, Dogadienko, Sorokin, Truszczi łow, Wrejenko, Wieliczko, Wolik i Wołkow. Rozstrzelano zatem ogółem 11 marynarzy, pięciu innym skazanym dowódca floty czarnomorskiej, adm. Eberhardt, zamienił karę śmierci na roboty ciężkie bezterminowe.

Nowy figiel sufrażystek. Z Londynu donoszą: Gdy policya w Aberdeen przeszukiwała salę, w której w piątek wieczór na zgromadzeniu przemawiać miał Lloyd George, znaleziono dziewczynkę pozostającą w stosunku ze sufrażystkami, przy której znaleziono bombę. Dziewczynkę tę i 2 sufrażystki aresztowano.

Tajfun. Z Manili na Filipinach donoszą: Z powodu przerwania telegrafu nie można dać bliższych wiadomości o strasznej katastrofie tajfunu. Wiadomo tylko, że na dwóch wyspach zginęło 260 osób.

Z TEATRU.

„Dobrze skrojony frak". Krotochwila w czterech aktach Gabryela Dregely'ego.

(*h*) Publiczność wiedeńska mogła dawniej słyszeć ze sceny żargon żydowski tylko w „Budapester Orpheum", gdzie trupa komików zabawiała ją żydowskimi dowcipami sławnej „Klabriaspartie". W nowszych jednak czasach żargon żydowski — bez żydowskiego dowcipu = przeszedł na sceny teatrów wiedeńskich, nawet Burgteatru. „Pięciu Frankfurtczyków", „Majerowie" oto wątpliwej wartości nabytki sceny niemieckiej, które oczywiście trafiły i na naszą scenę, jak wszystko, co modne w Wiedniu. Obecnie z tej samej seryi dostał się do naszego teatru „Dobrze skrojony frak", pochodzenia budapeszteńskiego, ale za mało dowcipny, by się dostać na deski „Budapester Orpheum".

W farsie tej czeladnik krawiecki, gardzący swym stanem robotniczym, a pragnący wepchnąć się w „wyższe sfery", bierze świat na kawał swoją bezczelnością, ów świat, w którym ani wiedzą, ani zasługami tak łatwo przebić się nie można, jak dobrze skrojonym frakiem na grzbiecie i bezczelnością. We fraku, skradzionym klientowi, czeladnik krawiecki Melcer wkręca się w dom wychrzczonego niedawno bogacza, barona Reimera, wkrada się w łaski ministra, dzięki jego protekcyi zostaje posłem, wkońcu nawet ministrem i żeni się z poważną baronówną. Tuż przed ostatnim szczeblem kariery grozi mu jej zwichnięcie: sekretarz jego, młody uczony, którego antysocyalistyczną książkę „Kapitaliści i robotnicy" wydaje Melcer pod swojem nazwiskiem (jak wogóle zawsze, nie posiadając sam żadnego wykształcenia, żył pod względem ideowym z pracy swego sekretarza), sekretarz ten grozi mu zdemaskowaniem, gdyż złapał swoją żonę na czułem sam na sam z Melcerem. Ale ten nie traci fantazyi i usuwa przeszkody — przekupstwem.

Można w tem widzieć satyrę na osławioną korupcyę polityczną na Węgrzech, które odzwierciadla — rzec można — bez żadnej przesady.

Grano tę farsę w krakowskim teatrze bez należytej werwy. P. Stanisławski postać „hochstaplera" w dobrze skrojonym fraku odtworzył konsekwentnie i z naturalnym humorem, ale bez szarży, która może w tym wypadku byłaby się przydała. Z galeryi komicznych figur, przewijających się przez tę sztukę, wymienić należy pp. Rygiera, Noskowskiego i Brokowskiego, a zwłaszcza p. Czaplińską i p. Kosińskiego, którzy wywoływali salwy szczerego śmiechu.

TELEGRAMY

z dnia 2 grudnia.

Pogłoski o chorobie cesarza.

Wiedeń. Na podstawie informacyi ze strony znakomicie informowanej oświadcza półurzędowa „Korrespondenz Wilhelm" wobec najrozmaitszych pogłosek, jakie się pojawiły w ostatnim czasie, że cesarz cieszy się wybornem i trwałem zdrowiem i od czasu powrotu do Wiednia przyjmuje codziennie sprawozdania i udziela audyencyj. Wczoraj przyjął cesarz prezydenta ministrów hr. Stürgkha na jednogodzinnej audyencyi.

Koło polskie w Dumie akcentuje swoją słowiańskość.

Petersburg. Tutejsze Koło polskie wysłało do królowej bułgarskiej pewną sumę pieniędzy, tudzież telegram treści następującej:

„Najjaśniejsza Pani. Składając waszej królewskiej mości naszą skromną ofiarę na rzecz rannionych zjednoczonego wojska słowiańskiego, prosimy przyjąć wyrazy podziwu dla naszych braci Słowian, walczących w obronie świętej sprawy wolności, której nikt lepiej od nas nie potrafi ocenić".

Dyskusya drożyźniana w parlamencie niemieckim.

Berlin. Parlament odrzucił w imienem głosowaniu 174 przeciw 140 głosom wniosek socyalistów, stwierdzający, że traktowanie przez kanclerza interpelacyi drożyźnianej nie odpowiada za patrywaniom parlamentu.

Chiny przeciw Rosyi.

Kiryn. Zjednoczone stronnictwa polityczne postanowiły ogłosić subskrypcyę na fundusz wojenny przeciw Rosyi. Studenci szkół średnich zawiązali ligę pod nazwą „Walka przeciw Mongolii północnej". Studenci uzbrojeni są w karabiny i ćwiczą się wojskowo.

Przesilenie w Japonii.

Tokio. Minister wojny ustąpił, ponieważ rada ministeryalna nie zgodziła się na jego propozycyę, aby załogę stacyonowaną w Korei wzmocnić o dwie dywizye. Zamianowanie jego następcy sprawia wiele trudności, ponieważ w tej mierze znaczy także wiele opinia korpusu oficerskiego. Prawdopodobną jest dymisya całego gabinetu.

Wojna bałkańska.

(Ostatnie depesze).

Pochód Serbów ku Adryatykowi.

Belgrad. Jak urzędownie donoszą, Elbassan został zajęty przez wojsko serbskie bez walki.

Zawieszenie broni.

Konstantynopol. (Niedziela 10 wieczór). Urzędownie oświadczają, że opóźnienie w podpisaniu protokołu w sprawie zawieszenia broni odnieść należy do pewnej zmiany w tym protokole podjętej. Oprócz zgłoszonych już warunków protokół zawiera także postanowienie dotyczące utrzymania w mocy blokady portów i wysp.

W razie rozbicia się rokowań pokojowych, które mają się natychmiast rozpocząć, strony zawierające układ, mają 48 godzin naprzód zawiadomić o podjęciu kroków nieprzyjacielskich.

Niepodległość Albanii.

Rzym. Ag. Stefaniego donosi, że prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych otrzymali od wszystkich kolonij albańskich we Włoszech południowych depesze, w których żądają niepodległości Albanii i protestują przeciw wszelkiemu podziałowi.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 2 grudnia.

Zagadkowa sprawa. W sobotę do dorożkarza stojącego przed dworcem przystąpiło 2 ludzi, podobno Węgrów, i zaproponowali mu jazdę do Mysłowic. Dorożkarz zgodził się pojechać za 50 K i tytułem zadatku otrzymał 10 K.

Ponieważ wydało mu się podejrzanem, że ktoś chce wydać na jazdę 50 K zamiast daleko taniej pojechać koleją, dał znać policyi, która owych Węgrów aresztowała. Ponieważ znaleziono przy nich ogółem 50 K, policya zaczęła badać cel ich jazdy.

Aresztowano Jana Kurka za kradzież cukru w sklepach na Kazimierzu. Dalej aresztowano dwóch chłopaków, którzy włamali się do mieszkania Adama Mroza przy ul Łobzowskiej l. 25 i skradli garderobę i gotówkę na kilkaset koron. Przytrzymano ich przy sprzedaży skradzionej garderoby.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na grudzień.

Stanisław Krzemiński.

W piątek 29 listopada otrzymaliśmy smutną telegraficzną wiadomość z Warszawy o zgonie Stanisława Krzemińskiego, członka Rządu Narodowego w 1863 r. i zdolnego i sumiennego pracownika w naszem piśmiennictwie.

Opierając się przeważnie na życiorysie, nakreślonym przez profesora Ignacego Chrzanowskiego w „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej", podaję główne szczegóły z życia i działalności tego zasłużonego sprawie narodowej pracownika.

Stanisław Krzemiński urodził się 16 grudnia 1839 r. w Warszawie. W latach jeszcze dziecinnych spotkała go krzywda, wypływająca z podziału przywilejowego społeczeństwa, wznowionego przez najazd po złamaniu rewolucyi 1830 r. Nie przyjęto go jako nieszlachcica do gubernialnego gimnazyum filologicznego. Ta okoliczność jednak wyszła mu na korzyść, ponieważ wstąpił do gimnazyum realnego, gdzie profesor Zakrzewski wywierał dobroczynny wpływ na uczniów, a rozmiłowanemu w historyi i literaturze Krzemińskiemu nadał kierunek postępowy, demokratyczny. Ukończywszy gimnazyum, rozpoczął Krzemiński służbę rządową w Komisyi Skarbu, lecz niebawem, bo w 1858 r., wszedł w bliskie stosunki z kołem młodzieży Akademii medyko-chirurgicznej, która pod wpływem zwycięskich walk narodu włoskiego o wolność, rozgorzała pragnieniem zdobycia też wolności dla swego narodu. W niebezpieczeństwach życia spiskowego zaprzyjaźnił się on z późniejszym znakomitym poetą, Adamem Asnykiem, który wysoko go cenił i poświęcił mu później najpiękniejsze swoje sonety. Wkrótce obaj musieli od pościgów żandarmskich uchodzić z kraju.

Przybywszy do Paryża, gdzie już licznie była zgromadzona młodzież polska, zaznajamiał się z literaturą emigracyjną i chodził na wykłady wsławionych profesorów w Sorbonie i w Collége de France. Rozmiłowawszy się w pracy naukowej, jesienią 1860 r. wyjechał do Heidelbergu i zapisał się tam na wydział filozoficzny tamecznego uniwersytetu.

Nie były to jednak odpowiednie dla spokojnej pracy naukowej czasy. Serce ciągnęło do czynnej służby narodowi. Przygotowywano się do walki zbrojnej z najazdem. I widzimy już Krzemińskiego w służbie spiskowej to w Poznańskiem, to w Warszawie, gdzie trafił był nawet do cytadeli, lecz szczęśliwie z niej się wywinął.

Krzemiński, jak większa część młodzieży polskiej w Paryżu, stał w szeregach demokratycznych, rewolucyjnych i był zwolennikiem gorącym generała Mierosławskiego. Niezaprzeczenie wielkich zdolności i ogromnej nauki ten generał, na nieszczęście był nader drażliwej ambicyi, która nie pozwalała mu iść zgodnie z kierownikami pracy spiskowej w kraju. Usiłował więc wytworzyć własną organizacyę rewolucyjną, odrębną od Komitetu Centralnego, a nawet mu nieprzyjazną. W końcu grudnia 1862 roku Krzemiński wraz z Władysławem Daniłowskim, starał się wzmocnić i podtrzymać tę organizacyę, ale wysiłki te były daremne, bo w całym kraju uznawano już władzę Komitetu Centralnego.

Podczas powstania 1863 r., w czerwcu powołano Krzemińskiego do składu Rządu Narodowego i na tem stanowisku pozostawał od 16 czerwca do 9 września. Mając wyznaczony sobie Wydział prasowy, kierował redakcyą „Niepodległości", organu rządowego i w niej zamieszczał swoje artykuły.

Uwięziony i wysłany na wygnanie, szczęśliwie uszedł ściślejszego dochodzenia ze strony komisyi śledczej. Wróciwszy z wygnania, wstąpił do Szkoły Głównej w Warszawie i ukończył tam wydział prawa i administracyi.

Trudno mu było w odmiennych warunkach pełnić służbę rządową. Trzeba jednak było zarabiać na życie. Próbował być nauczycielem domowym, oficyalistą prywatnym, ale mając pociąg do nauki, publicystyki, literatury, ostatecznie poświęcił się cały pracy pisarskiej. „Gdyby — pisze Stanisław Posner, który z bliska się przypatrywał pożytecznej pracy Krzemińskiego — zebrać to wszystko, co Krzemiński w ciągu 40 lat działalności literackiej wypisał, powstałaby wielka biblioteka, kilkaset tomów licząca. Niepodpisane, albo anagramem znaczone artykuły, w dziesięciu pismach, zaginęły w odmęcie naszego życia. Wcieliły się do ogólnego dorobku myślowego i uczuciowego naszego pokolenia. Sami o tem niewiedząc, poddawaliśmy się wpływom odżywczym tej umoralniającej działalności człowieka, który o czemkolwiekbądź pisał, o polityce, czy o teatrze, albo o literaturze, więcej pytał o ideę, niż o wartość sceniczną utworu, więcej o moralność, niż o dreszcz i gest literacki, a najwięcej i przede wszystkiem pytał o sumienie". — Wydana bezimiennie przez niego książka p. t. „Dwadzieścia pięć lat rządów rosyjskich w Polsce od 1864 roku" przedstawiła ogółowi narodowemu przerażający obraz niszczycielskiej działalności Moskwy. Miał ją znacznie uzupełnić i wydać ponownie. Może w papierach jego znajdzie się ten ważny rękopism.

Krzemińskiego znałem z opinii oddawna, lecz osobiście poznałem go dopiero w Krakowie przed kilku laty. Był pełny nadziei i wiary w przyszłość narodową i jakkolwiek zbliżony raczej do obozu umiarkowanych, z uznaniem oceniał patryotyczny kierunek stronnictw radykalnych. Chętnie patrzał na rozwój stronnictwa ludowego i wcale się nie przerażał z powodu szerzenia się zasad socyalistycznych. Był szczerym i gorącym patryotą i wszyscy, co pracowali dla dobra narodu, wzbudzali w nim przyjazne uczucia.

Bolesław Limanowski.

Tragedya w katordze ałgaczyńskiej.

Nie minęły jeszcze dwa miesiące od czasu masowych samobójstw i głodówki katorżan politycznych w Kutomarze, a już depesze przynoszą wiadomości o samobójstwach i głodówce w Ałgaczach*).

We wrześniu roku bieżącego, protestując przeciwko zrównaniu politycznych więźniów z kryminalnymi i chłoście, truło się w katordze kutamarskiej dziewięciu więźniów: Puchalski, Moszkin, Michajłow, Ryczkow, Lejbasen, Masłow, Czertwow, Odyńcow i Kozłow. Ratowano ich — cierpieli bardzo, lecz nie umarli. Wtedy Ryczkow, Lejbasen i Masłow przecięli sobie żyły tym razem skutecznie. Puchalski zmarł w drodze do szpitala. Michajłow zwaryował.

Specyalnie wydany z powodu wydarzeń w Kutomarze szósty numer „Więźnia politycznego" (redakcya Kraków, Wiślna 8, II piętro), zawiera szereg korespondencyj z Kutomary, opisujących szczegółowo cały przebieg tej tragedyi więziennej.

Jeszcze myśl humanitarnego Europejczyka nie zdołała objąć całej potworności i grozy wypadków w Kutomarze, a oto ostatnie depesze donoszą: „Z powodu zastosowania kary cielesnej w Ałgaczach do politycznego katorżanina Brodzkiego truli się towarzysze jego: Greczka, Ryszkow i Malinowski, a Ogorodnow, Frałon i Timoszenko przecięli sobie żyły".

W powyżej wymienionym numerze „Więźnia politycznego" umieszczone są trzy listy z Ałgaczów, które przewidują samobójstwa, jako nieuniknioną konieczność w warunkach więziennych, zaprowadzonych przez inspektora głównego zarządu więziennego, Siemiontowskiego i gubernatora zabajkalskiego, Kiaszkę. Jeden z tych listów kończy się: „Sił nie mamy, by walczyć. Oczekujemy codziennie śmierci, gdyż mogą zastosować karę cielesną. Będzie to ostatnim ciosem... Gotowiśmy na wszystko"... „Moralnie jesteśmy silni, piszą w drugim liście, i walczyć nie przestaniemy... Ale jak?... chyba samobójstwami".

W tych dniach redakcya „Więźnia politycznego" otrzymała nowy list z katorgi nerczyńskiej, w którym donoszą: „Skończyła się głodówka w Kutomarze w związku z samobójstwami, trwała ona 15 dni i skończyła się wtedy dopiero, gdy nawpół przytomnych więźniów odstawiono do szpitala i zagrożono sztucznem karmieniem". „W Kutomarze wszystkich zakuto w kajdany... w Górnym Zerentuju szereg więźniów zakuto w ręczne i nożne kajdany" (bezprawnie, gdyż w ręczne kajdany zakuwają bezterminowych, w tym wypadku zakuto osoby, którym pozostawało zaledwie kilka miesięcy). „Gubernator Kiaszko objechał całą katorgę nerczyńską i wszędzie prowokująco zwracał się na „ty" do więźniów politycznych.

Lecz fala prowokujących represyj nie ograniczyła się do katorgi nerczyńskiej. W ostatniej chwili otrzymujemy list z katorgi aleksandrowskiej (gub. Irkucka), w którym piszą: „Administracya więzienna świadomie wywołuje zatargi. Podczas ostatniej swej wizyty, inspektor głównego zarządu więziennego, Siemiontowski, który był przyczyną samobójstw w Kutomarze wraz z inspektorem więziennym (jest to były lekarz w aleksandrowskiem więzieniu) naumyślnie zamiast zwykłego powitania, ordynarnie krzyczeli „zdorowo"; chcieli oni wywołać z naszej strony protest i mieć okazyę do zastosowania represyj. Przyjęliśmy tę brutalność jako objaw prowokacyjny, wiedzieliśmy już bowiem o skutkach jej w Kutomarze. Z bólem serca wstrzymaliśmy się od protestu i odpowiedzieliśmy zwykłem „zdrawstwujtie". Jesteśmy przekonani, że tylko to uratowało nas od tragicznych wydarzeń analogicznych do kutomarskich.

Jesteśmy przekonani, że Siemiontowski świadomie nas prowokował.

Przecież zatargi więzienne potrzebne mu są do dalszej karyery... Na jak długo starczy nam cierpliwości — powiedzieć trudno... Przecież jesteśmy ludźmi!"...

Na samobójstwo wybitnego rewolucyonisty rosyjskiego Sazonowa i jego towarzyszów w Zerentuju, dwa lata temu, cały świat cywilizowany rozbrzmiewał głośnym protestem. W szeregu miast odbyły się zebrania protestujące. Wybitni działacze społeczni, uczeni, literaci, poeci, artyści wszystkich niemal państw europejskich podpisali protest, żądający zniesienia kar cielesnych w katordze rosyjskiej. Na wypadki w Kutomarze reagowano w Europie już obojętniej. Czyżby sumienie kulturalnej Europy znieczulone zostało na średniowieczne katusze, jakim podlegają w kazamatach carskich rewolucyoniści rosyjscy.

Nowe ofiary w Ałgaczach siłą swej grozy i tragiczności narzucają społeczeństwom Europy konieczność nowych i energicznych protestów.

*) Ałgacze, Kutomara, Zerentuj, Malcewo, Akatuj i Kadaja tworzą tak zwaną katorgę nerczyńską.

Listy z kraju.

Stanisławów, 1 grudnia.

Wybory gminne.

Uzupełniające wybory do tutejszej Rady gminnej zostały już w ubiegłym miesiącu ukończone. Sprawa tych wyborów jest wprawdzie sprawą lokalnej natury, jednak ze względu na tło polityczne i ukształtowanie się kierunków politycznych nabierają one głębszego znaczenia i zasługują, by niemi choć pokrótce zająć się publicznie.

Potężną i bogatą gminą m. Stanisławowa rządzi od lat wielu klika; każdorazowe uzupełniające wybory są tylko obowiązkowem uzupełnieniem luk we „familii", która miastem rządzi niepodzielnie. Ten stan trwa już od lat kilkunastu. Oficyalna magistracka klika stała się przed niedawnym czasem solą w oku niektórych czynników w mieście, któreby chciały dostać się do kliki i do współrządu sprawami miasta. Ponieważ oficyalne sfery, władające dotąd miastem, nie chcą nikogo obcego prócz „swoich" dopuścić do współrządu miastem, widząc w tem nadwerężenie swego stanu posiadania, swych wpływów i uszczuplenie korzyści stąd dla siebie obficie płynących — przeto wytworzyła się w ostatnich kilku miesiącach przed wyborami nowa klika, która postanowiła za każdą cenę zdobyć mandaty do Rady miejskiej. Klika tą, złożona z jednostek należących do rozmaitych obozów politycznych, lub do żadnych, nieraz biegunowo ze sobą politycznie sprzecznych, przybrała pozory a nawet niesłusznie miano „opozycyi" dla wprowa-

dzenia opinii publicznej w błąd i rozpoczęła pod hasłem opozycyi walkę o zdobycie mandatów do Rady gminnej.

Oczywiście, że ta tak zwana opozycya, a w rzeczywistości druga konkurująca z nią klika, nie wszczęła walki o jakąś zasadniczą zmianę dotychczasowej gospodarki miastem, nie chodziło jej o zmianę obecnej polityki komunalnej i wprowadzenie innej, lecz akcyę wszczęto o zmianę osób, o wymianę tego lub owego radnego i zastąpienie go innym, należącym do owej kliki, przyczem uderzano w ton antysemicki, proklamowano zasadę, że burmistrzem ma być katolik, że wstydem jest dla miasta, że burmistrzuje żyd. Zmiana osób, a nie programu, była celem „opozycyi“. To też nikt nie brał na seryo takiej opozycyi znając jej aranżerów i wiedząc, że chodzi o osoby, a nie o rzecz samą.

Potwierdzeniem tego wszystkiego, cośmy wyżej o tej niebywałej wprost opozycyi podali, był przebieg samych wyborów, kompromitujący zarówno aranżerów opozycyi, jak i osoby służące za narzędzie nowej klice. Na liście opozycyjnej jako kandydatów na radnych postawiono za ich zezwoleniem 2 zdeklarowanych antysemitów, 1 syonistę, 1 ekssocyalistę i towarzysza obecnie dzikiego, jednego demokratę niewiadomej przydawki, oraz jednego, o którym nikt nie był w stanie podać, do jakiego kierunku politycznego możnaby go zaliczyć. W tem zestawieniu osób o najrozmaitszych kierunkach politycznych, jak antysemici, klerykali, syoniści, ekstowarzysze i inni, uwydatnia się cała nędzota opozycyi, brak jakiejkolwiek myśli politycznej; efekt takiego zestawienia osób był ten, że sama opozycya wzajemnie się zwalczała, żydzi kreślili ze wspólnej listy katolików, katolicy żydów, ci znowu razem kreślili dzikiego; na 1383 głosujących w III kole dostała opozycya śmiesznie małą ilość głosów, bo zaledwie sto czterdzieści kilka, podczas gdy klika otrzymała po tysiąc dwieście głosów. Kandydat dziki otrzymał w tem dobranem towarzystwie aż 148 głosów; gdy był jeszcze w swoim czasie między samymi towarzyszami, dostał przy wyborach do parlamentu w powszechnem głosowaniu wprawdzie owe już poniekąd przysłowiowe 222 głosy, jednakże znacznie więcej niż w obecnej opozycyi. Dla charakterystyki tej dziwnego pokroju opozycyi podnieść należy i to, że na liście „opozycyi“ nieprzejednanej umieszczono 2 kandydatów, których też klika magistracka umieściła i ci też dzięki klice zostali wybrani. Kompromitacya tej opozycyi jest też na całej linii a potęguje ją jeszcze nie śmiesznie mała ilość głosów, lecz jej zestawienie antysemitów, klerykałów, syonistów, dzikich i innych demokratów, przyczem uderza ącem jest, że opozycya ta nie umieściła na swej liście ani jednego Rusina, to też Rusini, wystawiwszy własną listę, zdołali na swego kandydata skupić aż 15 głosów.

Aby jednak dać świadectwo prawdzie, należy podnieść, że lista opozycyi, na której umieszczono klerykałów, księży, nar. demokratów i perekińczyka, zwyciężyła w I kole wyborczem przeciwko liście magistrackiej. Jednym tylko objawem dodatnim przy obecnych wyborach był fakt wyrzucenia z Rady 2 starorusinów z partyi moskalofilskiej i fakt ten należy położyć na karb zasług opozycyi; obecnie bowiem w Radzie gminnej zasiada tylko jeden starorusin, ale i ten, będąc izolowanym, nosi się z myślą zrezygnowania.

Tak wyglądały wybory, które zrobiły w tutejszem bagnie trochę huczku, pozostawiły jednak po sobie więcej smrodu niż pożytku.

NADESŁANE.